

BŁAŻEJ ŚLIWIŃSKI

W ODPOWIEDZI D. DEKAŃSKIEMU

Uwagi D. Dekkańskiego wymagają kilku zdań komentarza, boję się bowiem, że nie do końca rozumie on o co się spieramy. Wpierw fakty: D. Dekkański w 2001 roku opublikował artykuł *Toruń i Gdańsk – ośrodki badań nad cystersami Pomorza Gdańskiego i Kujaw w okresie średniowiecza*. Odpowiedziałem na to artykułem recenzyjnym w którym wskazałem, że pod wiele zapowiadającym tytułem – sugerującym kompleksowe omówienie badań całego środowiska gdańskiego i toruńskiego nad problematyką cystersów – otrzymaliśmy w rzeczywistości tylko wrywkowe, ze znacznymi opuszczeniami uwagi o badaniach czysto historycznych, pomijające dokonania z innych dziedzin: architektury, archeologii, historii sztuki, językoznawstwa etc. Podałem na to garść przykładów zaznaczając bardzo wyraźnie, że nie odwoływałem się do specjalnych własnych badań historiograficznych, a przywołany przez siebie zasób wiedzy o dokonaniach zwłaszcza badaczy ośrodków toruńskiego i gdańskiego traktowałem jako minimum tego, co powinien wiedzieć każdy badacz nim zacznie publicznie oceniać dokonania innych. Przede wszystkim zaś ten, kto uważa się za historiografą czy to tematu, czy też dokonań pewnych ośrodków naukowych ¹.

¹ Słów tych nie zrozumiał D. Dekkański i pozostanie jego tajemnicą jak wyczytał w nich zapowiedź mojego rzekomego dłuższego tekstu z dziedziny historii historiografii pomorskiej.

Odpowiedź D. Dekkańskiego przybrała agresywne tony. Dowiedziałem się że pisałem swoje uwagi po wielokroć uszczypliwie², że utyskuję, że się użalam, że spodziewane są moje dalsze ataki na innych historyków, że jestem przykładem upadku kultury wypowiedzi, że byłem rozgoryczony pominięciem prac, w których powstanie się angażowałem. D. Dekkański stronami wylicza pozycje bibliograficzne, których nie przywołałem, po czym skomentował, że moja wiedza i umiejętności historyka wielce kuleją w tym czy innym punkcie, a to nie pozwala mi właściwie ocenić jego, czyli D. Dekkańskiego, dokonań naukowych. Wezwany zostałem do większej pokory i dowiedziałem się, że napisałem „miałką polemikę”.

Problem D. Dekkańskiego zdaje się polegać na tym, że nie do końca wie on, o czym chce napisać³. Przypomnę więc autorowi, że to on, Dariusz Dekkański, podjął się napisania rozprawy *Toruń i Gdańsk – ośrodki badań nad cystersami Pomorza Gdańskiego i Kujaw w okresie średniowiecza*. Brak w tytule jakiegokolwiek ograniczenia sugerował pełne, interdyscyplinarne ujęcie tematu. Tłumaczenie w odpowiedzi, że od początku chodziło tylko o ujęcie ściśle historyczne obnaża nieumiejętność D. Dekkańskiego w formułowaniu tematu własnej pracy, pisze bowiem o czymś innym niż sugeruje czytelnikowi. Obecnie okazuje się, że D. Dekkański chciał napisać artykuł znacznie skromniejszy: *Toruń i Gdańsk – ośrodki badań historycznych nad cystersami z Oliwy, Pelplina, Byszewa (Koronowa) i Bukowa w okresie średniowiecza*. Potrzeba było „miałkiej polemiki” by dojść do tak wielkiego odkrycia, by D. Dekkański zrozumiał, że nie tylko historia jest nauką, że tymi samymi tematami mogą zajmować się także archeo-

² Do uszczypliwości zaliczone zostało np. wskazanie D. Dekkańskiemu, że nie zna zasięgu średniowiecznych Kujaw. Poucza mnie D. Dekkański, że nie doczytałem jego uwag o zasadności wyboru z obszarów Pomorza Gdańskiego i Kujaw tylko klasztorów w Oliwie, Byszewie, Pelplinie i Bukowie, co jakoby miałyby tłumaczyć pominięcie Szpetala. Nie komplikujemy sprawy: gdyby autor dysponował wiedzą historyczną, że Szpetal znajdował się w granicach Kujaw, to by go uwzględnił, wszystko co obecnie pisze to bezładna próba ukrycia własnej wcześniejszej niewiedzy.

³ Na dyskusję z uwagami szczegółowymi szkoda miejsca i czasu. Trudno dyskutować z poglądem, że dojście do genezy nazwy Oliwy w dyskusji z językoznawcami leży poza problematyką cysterską, trudno prosić o dokładne przeczytanie i dokonanie wysiłku zrozumienia akapitu z przywołanym nazwiskiem Edwarda Rymara, czy domagać się wsparcia przykładami głosownego zdania, że w ostatnio powstałych monografiach miast pomorskich można wiele poprawić w „warstwie rozważań mediewistycznych”.

lodzi, historycy architektury, sztuki itd., także reprezentujący ośrodki gdański czy toruński i także parający się nauką.

Podejmując decyzję napisania rozprawy zobowiązał się także D. Dekkański do rzetelnego przedstawienia tematu, z wykorzystaniem pełnej bibliografii tematu, musiał być także przygotowany do zwyczajnego w nauce poddania się osądowi specjalistów. Przy czym autorzy ewentualnych recenzji nie piszą konkurencyjnych opracowań, ale w oparciu o pewne konkrety wskazują, czy oceniana przez nich rozprawa spełnia pokładane nadzieje, czy też nie. Jeśli na wrywkowo przecież kontrolowanych polach wykazane zostaną liczne niedociągnięcia, wówczas recenzent ma obowiązek poinformować, że temat w dalszym ciągu czeka na poprawne opracowanie naukowe. Inne jest więc zadanie autora, inne recenzenta. Mówiąc inaczej, już w nawiązaniu do problemu D. Dekkańskiego, to on jako autor rozprawy miał obowiązek zaprezentować pełną panoramę stanowisk badaczy, moim zaś zadaniem jako recenzenta było zweryfikować prawdziwość jego ustaleń. Widać jednak D. Dekkański nie zdaje sobie sprawy czym jest artykuł naukowy a czym recenzja. Skrytykowany D. Dekkański szydzi bowiem ze mnie, że nie podałem w przypisach jeszcze tej czy innej pozycji, w związku z czym tryumfuje, że problemu nie znam i nie powinienem zabierać głosu. Przykładowo: wskazałem na pominięcie przez D. Dekkańskiego ważnych prac autorstwa Jarosława Wenty, a doczekałem się zarzutu, że nie znam dalszych opracowań tego historyka, że zabrakło mi konsekwencji (w czym?) i braku znajomości dorobku toruńskiego badacza. Jest to postawienie sprawy na głowie: całością obchodzącego nas dorobku konkretnych badaczy winien wykazać się przecież D. Dekkański w swoim pierwszych artykule, a nie wymagać od recenzenta, by za niego zbierał wszystkie pozycje bibliograficzne; wystarczy wypunktować sam fakt poważnych luk w zebranej bibliografii⁴. D. Dekkański nie jest przy tym w stanie dostrzec, że adresatem jego wyliczeń bibliograficznych zawartych w odpowiedzi

⁴ Na s. 620–621 D. Dekkański oburza się, że obwiniam go o nieznajomość literatury źródłoznawczej w oparciu o tylko trzy przywołane przykłady. To podam czwarty: autor nie dostrzegł np. mojego studium *Pierwszy przywilej rycerski księcia Mściwoja II. Krytyka autentyczności dokumentu z roku 1266 dla Ścibora z Gacek*, *Studia Źródłoznawcze* t. 32/33 1990 s. 171–182, gdzie wskazywałem na udział cystersów pelplińskich w tworzeniu falsyfikatów na potrzeby rycerstwa pomorskiego bezpośrednio po opanowaniu części Pomorza przez Zakon Krzyżacki, sprawdzający tytuły własności.

nie jest recenzent, ale on sam, jako autor artykułu *Toruń i Gdańsk – ośrodki badań nad cystersami Pomorza Gdańskiego i Kujaw w okresie średniowiecza*. Przecież żadna z prac, które obecnie przywołuje w odpowiedzi, nie została zacytowana w tekście ocenianego artykułu. D. Dekkański nie widzi, że jego odpowiedź to nic innego jak tylko w większości kontynuacja moich negatywnych uwag o jego artykule, że pisze sobie podobną (a może nawet i ostrzejszą) recenzję negatywną, sam wskazując, ile to zamieszania spowodował nieprecyzyjnym tytułem całości i co faktycznie winno znaleźć się było w tak zatyłowanej pracy.

Kuriozalnie brzmią dalsze tłumaczenia D. Dekkańskiego. Twierdzi on, że już wcześniej znał zarówno pozycje bibliograficzne z zakresu samej już tylko historii, których nieznanostwo mu zarzuciłem, jak i te, które sam obecnie dopisuje do braków swojego wyjściowego artykułu, tylko świadomie je wszystkie pominął⁵, a powodem był skąpy limit miejsca. Jeszcze przed chwilą D. Dekkański oburzał się, że zbyt szeroko rozumiałem tytuł jego rozprawy, podczas gdy on ograniczył się do wątku ściśle historycznego, teraz dowiadujemy się nagle, że i tak przedstawił go tylko w wyborze. Przypomnę także, że w artykule *Toruń i Gdańsk – ośrodki badań nad cystersami Pomorza Gdańskiego i Kujaw w okresie średniowiecza* w przeglądzie publikacji z XIX w. znalazło się miejsce na przywołanie nawet prac o charakterze przewodników, że sam protestowałem przeciwko rozpisywaniu się o rozprawach z drugiej połowy XX w. absolutnie nic do tematu nie wnoszących, zupełnie marginalny dla tematu problem zajęcia przez Świętopelka gdańskiego ziemi słupsko-sławieńskiej zajął prawie połowę strony druku (NP t. 96:2001 s. 223). Jeśli więc rzeczywiście brak było miejsca, to można było choć trochę go wygospodarować, gdyby D. Dekkański do końca wiedział, co chce przedstawić. Jeśli zaś miejsca brakło, to wypadało poinformować Czytelnika, że od pewnego momentu dokonywany jest tylko wybór i objaśnić, jakie są zasady takiego wyboru. Takich adnotacji jednak brak, skąd więc

⁵ Zob. s. 620 odpowiedzi D. Dekkańskiego: *świadomie przez mnie opuszczonych!!!*, s. 625: *świadomie nie uwzględniłem w swoich wywodach*. Na s. 621: *Muszę także przyznać się do opuszczenia kilku prac, które niewątpliwie należało przytoczyć. Nie oznacza to jednak, jakby chciał tego B. Śliwiński, że nie są mi znane*. Wynika z tego, że moim błędem jest to, że nie wiem co wie D. Dekkański, choć kiedy powinien on swoją wiedzę ujawnić, to skrzętnie ją ukrywa.

czytelnik może wiedzieć, w których miejscach autor uzurpuje sobie prawo do dokonywania selekcji. Bardzo wygodna to formuła: na zarzut nieznanostwo konkretnej pozycji odpowiadać, że to wybór i krytyka nie jest uzasadniona. Dlaczego sam fakt dokonania selekcji D. Dekkański przedstawia dopiero w odpowiedzi? Tłumaczenie się limitem miejsca ujawnia bezradność badacza, bo odpowiedź może być tylko jedna: to nie trzeba było pisać zakrojonego na tak szeroką skalę artykułu, tylko coś tematycznie węższego. Dopasować temat do objętości też trzeba umieć. W sumie okazuje się więc, że D. Dekkański tak naprawdę chciał napisać chyba artykuł: *Toruń i Gdańsk – ośrodki badań historycznych nad cystersami z Oliwy, Pelplina, Byszewa (Koronowa) i Bukowa w okresie średniowiecza z bibliografią wybraną wedle zasad własnych*.

Trudno mi w to jednak uwierzyć. Zwłaszcza, że opuszczenia znalazły się nie tylko w literaturze przedmiotu, ale przecież także w dziele dotyczącym publikacji źródeł. Nie znalazłem nigdzie wyjaśnienia, czym spowodowana była selekcja w publikacjach źródłowych. Przeto sądzę, że ogół opuszczeń wynikał raczej z braku znajomości całej problematyki przez D. Dekkańskiego, a teza o rzekomej selekcji narodziła się dopiero po mojej ocenie.

Powyższej opinii można nie podzielać. W takim wypadku pozostaje jednak wybór: albo D. Dekkański wszystko wiedział już dawniej, tylko nie potrafił swojego artykułu porządnie i klarownie napisać, ukrywając pod szerokim tytułem zagadnienia tylko historyczne i to w ścieśniającym się coraz bardziej wyborze o niejasnych zasadach, albo to jednak moja „miałka polemika” otworzyła mu na coś oczy, coś więcej dostrzegł i odnalazł, a teraz agresywnością próbuje pokryć zażenowanie. Jakby nie patrzeć, co by nie napisać, artykuł D. Dekkańskiego *Toruń i Gdańsk – ośrodki badań nad cystersami Pomorza Gdańskiego i Kujaw w okresie średniowiecza* uważać trzeba za nieprzemyślane i nikomu niepotrzebne wystąpienie. Mało co wyjaśniło, więcej skomplikowało, zaszkodziło nauce.